



Krystyna Trybusiewicz-Pieńkowska

część IV z V

Sygnatura notacji: **N0077**

Data urodzenia: **8.08.1936 r.**

Data nagrania: **12-13.09.2007 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Gdańsk, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Antoni Lech Kujawski**

Czas nagrania: **część I: 77 min, część II: 60 min, część III: 60 min,**

Format nagrania: **video** **część IV: 9 min, część V: 37 min**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Krystyna Trybusiewicz-Pieńkowska: I mówi: „Wiesz co, i to trzeba taką odezwę napisać, ale wiesz, szukam ludzi z nazwiskiem, którzy mogliby to zrobić, ale nikt nie chce zaryzykować”. To podpisałam. Jeżeli on uznał, że ja mam nazwisko, które to w jakiś sposób może firmować, to dlaczego nie. I okazało się, że ten lęk ludzi był już wtedy przesadny. Żadne tam zwolnienia z pracy nie nastąpiły. Ludzie przyszli i postanowiliśmy, że trzeba zacząć legalnie działać, w związku z tym trzeba wybrać nową komisję zakładową. Stara komisja, już jej termin minął dawno, bo to się, zdaje się, na cztery lata wybierało. Myśmy byli już prawie 10. Więc wtedy ja postanowiłam ustąpić miejsca młodszym. Uznałam, że już właściwie działać tak rewolucyjnie się nie da, ja już byłam zmęczona. Trzeba zająć się wnukami, a młodym ludziom dać szansę zaistnienia. I zrezygnowałam. Reszta komisji nie zrezygnowała. Tak że prawie przeszły prawie wszystkie te osoby ze starego komitetu założycielskiego. Jakoś ludzie niechętnie pozbywają się swoich, nawet takich stanowisk, które nie przynoszą specjalnie jakichś profitów. I pamiętam, że wtedy parę osób przyszło do mnie zapytać, co właściwie się stało, jaki konflikt pomiędzy nami zaistniał. Powiedziałam, że żadnego konfliktu, nadal się przyjaźnimy i żyjemy w zgodzie, tyle tylko, że ja po prostu już mam wnuki, już pora mi odejść. Nie wiem czy uwierzono w to, bo jakoś ludzie zawsze są podejrzliwi, jeśli chodzi o takie sprawy. Zawsze uważają, że to się musi coś kryć w tym.